Przegląd Socjalistyczny

DWUTYGODNIK
CENA ZESZYTU 50 GR.

Nr. 5. Warszawa, Niedziela 21 lutego 1932 r. Rok II.

TREŚĆ NUMERU:

Wojna na wschodzie.

W ciągu ostatnich tygodni „ochrona interesów japońskich w Chinach" została znacznie „rozszerzona" przez wkroczenie do Mandżurji Północnej i Mongolji Wewnętrznej z jednej strony, oraz bombardowanie Szanghaju — z drugiej. Podczas gdy operacje w Mandżurji i Mongolji są konsekwentnem rozwinięciem planu podboju terenów agrarno-surowcowych, leżących na północ od wielkiego muru[1]), impulsem do walk w Szanghaju była przedewszystkiem chęć zduszenia bojkotu towarów japońskich w Chinach, który trwa od samego początku konfliktu. Jednocześnie jednak pierwszy kierunek „ekspansji" japońskiej staje się coraz bardziej kierunkiem agresji wobec Sowietów, drugi — zaostrza stosunki Japonji ze Stanami Zjednoczonemi, a poniekąd i z W. Brytanją.

*

Już w pierwszej fazie konfliktu mandżurskiego stosunki japońsko-sowieckie uległy naprężeniu. Japonja zarzucała wówczas Rosji dostarczanie amunicji chińskiemu generałowi Maa, czemu ze strony sowieckiej stanowczo zaprzeczono. Wyrażano zresztą przypuszczenia, że generałowi Maa dostarczała broni sama Japonja, chcąc nieco „ożywić" przebieg konfliktu i umotywować w ten sposób konieczność posunięć; faktem jest w każdym razie, że ostatnio generał Maa z obrońcy Mandżurji przedzierzgnął się w przyjaciela jej okupantów. Chcąc uniknąć za wszelką cenę wciągnięcia w powikłania wojenne, zaproponowały następnie Sowiety Japonji zawarcie paktu o nieagresji — na co jednak Japonja się nie zgodziła; wkrótce potem wojska japońskie wkroczyły w Mandżurji w sowiecką sferę wpływów, zajmując Charbin i używając bezceremonjalnie kolei wschodnio-chińskiej do transportu wojsk. Osiadli w Mandżurji w dość znacznej liczbie białogwardziści pozostają z Japonją w kontakcie; ich przywódca, generał Horwath, organizuje już białogwardyjskie oddziały bojowe.

Czy wszystko to zapowiada bliski wybuch wojny japońsko-sowieckiej? Trudno odpowiedzieć kategorycznie na to pytanie; stwierdzić jedynie można, że Sowiety wzmacniają teraz stale swoje pozycje obronne na Dalekim Wschodzie. W każdym razie jest faktem, że stosunki japońsko-sowieckie uległy zasadniczemu zaostrzeniu. Panowanie Japonji nad Mandżurją, z której utworzy operetkowe państwo „samorządne", jest już sprawą przesądzoną. Japonja będzie zapewne następnie zmierzała do wyeliminowania Rosji z zarządu kolei wschodnio-chińskiej, poczem zapomocą polityki taryfowej — utrudniaćby mogła rozwój Władywostoku, głównego ośrodka sowieckiego wybrzeża Pacyfiku; połączenie bowiem tego portu z koleją transsyberyjską zapomocą biegnącej przez terytorjum sowieckie kolei amurskiej i usuryjskiej jest znacznie dłuższe, niż połączenie przez linję wschodnio-chińską. Środkiem nacisku japońskiego na Sowiety w tej, jak i w innych sprawach może być dalsza „hodowla" białogwardzistów, którzy mogą być używani do napadów dywersyjnych (np. do uszkadzania biegnącej wzdłuż granicy Mandżurji kolei amurskiej). Wydaje się, że orzeczenie przedstawiciela japońskiego w Lidze Narodów Sato w sprawie memorjału Ukraińców także nie pozostaje bez związku z poszukiwaniem sobie sojuszników na wypadek przyszłych rozrachunków japońsko-sowieckich.

*

Bojkot towarów japońskich stosowany jest przez Chińczyków nie po raz pierwszy; nigdy jednak nie przybierał tak wielkich rozmiarów i nie był przeprowadzany tak konsekwentnie, jak podczas obecnego konfliktu. Eksport japoński do Chin, stanowiący blisko 20% ogólnego wywozu Japonji i blisko 40% jej wywozu fabrykatów, uległ gwałtownemu skurczeniu. W szczególności tkaniny japońskie przenikać przestały

*) Patrz artykuł „Podstawy konfliktu mandżurskiego" w Nr. 2 „Przegl. Socj.".

niemal zupełnie (poza Mandżurją) na rynek chiński i są częściowo zastępowane przez towary angielskie. Wskazują na to następujące liczby:

	Wywóz ogólny z Japonji do Chin w milj. jenów	Wywóz tkanin z Japonji do Chin w milj. jardów	Wywóz tkanin z Anglji do Chin kwadrat.
Wrześ. 1931	23,0	33,2	4,4
Paźdz. „	15,8	9,4	5,8
Listop. „	9,0	6,6	6,5
Grudz. „	5,0[1])	5,0	11,8

W dokach i składach otwartych portów chińskich leży ok. 800 tys. tonn towarów japońskich, które z powodu bojkotu nie mogą być wyładowane; na sam Szanghaj przypada ok. 700 tys. tonn takich towarów. Pozatem ogromne ilości towarów, przeznaczonych na rynek chiński, zapełniają składy w Japonji. Prócz wyrobów włókienniczych, najbardziej dotknięty bojkotem został eksport japońskiego węgla, cukru oraz wyrobów z papieru.

Akcja anty-japońska Chińczyków nie ograniczała się zresztą jedynie do zahamowania przywozu towarów z Japonji do Chin. Przedewszystkiem bojkotowi podlega także produkcja japońskich fabryk włókienniczych w Chinach (skupionych głównie w Szanghaju); następnie zaś Chińczycy wykorzystali swe przeważające stanowisko w handlu hurtowym i detalicznym całego niemal Dalekiego Wschodu, by nie dopuszczać towarów japońskich do Indyj Holenderskich, Sjamu, Birmy, Malakki, Filipin i t. d.; co dziwniejsza, kupcy chińscy przestali nietylko kupować od japończyków, ale przestali również im sprzedawać — co oczywiście nie uniemożliwia Japonji zakupów, ale jednak dezorganizuje jej aparat handlowy i naraża ją na dodatkowe koszty.

Faktem, ułatwiającym niezmiernie przeprowadzenie bojkotu eksportu japońskiego, była dewaluacja funta, która obniżyła ceny konkurencyjnych towarów angielskich. Dla przeciwdziałania temu Japonja była zmuszona, po pewnem ociąganiu się zresztą, zawiesić w połowie grudnia ub. r. wymienialność jena na złoto, może to jednak tylko w pewnej mierze stępić ostrze bojkotu. Jak dotąd, dewaluacja jena wynosi — tak samo jak dewaluacja funta — 30% wartości parytetu. Nie wiadomo zresztą, czy jen utrzyma się na tym poziomie, ponieważ wydatki na działania wojenne, w połączeniu ze zmniejszonym eksportem i wzrostem zapasów w pracujących na eksport fabrykach wywołują konieczność inflacji, która w stanie zamaskowanym już — jak się zdaje — została rozpoczęta; na możliwość dalszego spadku jena wskazuje m. i. bardzo wysoki obecnie poziom zakupów bawełny, dokonywanych przez przędzalnie japońskie w Ameryce mimo skurczenia się ich rynków zbytu: najwidoczniej „patrjotyczny" przemysł japoński ucieka od jena, lokując kapitał w zagranicznym surowcu, czem oczywiście przyśpiesza dalsze załamanie się waluty.

Jak już zaznaczyliśmy, dewaluacja jena nie może być uważana za radykalny środek przeciwdziałania bojkotowi chińskiemu. Niezbędna okazała się wobec tego ekspedycja karna do Szanghaju, — siedliska kierującej bojkotem centrali. „Honor narodowy" Japonji nie mógł znieść, jak zwykle w podobnych wypadkach, pobicia kilku japończyków (na krótko przedtem marynarze japońscy pobili konsula amerykańskiego w Mukdenie), wobec czego rozpoczęto ostrzeliwanie dzielnicy Szapei, w której dziwnym trafem znajduje się biuro akcji bojkotowej. Do bombardowania bezbronnej ludności, mieszkającej w znacznej części w drewnianych domach, używano przytem aeroplanów — technika jak widzimy nowoczesna, ale treść zawsze ta sama: „Jeśli zapewniony jest 10%-wy zysk, kapitał zgadza się na wszelkiego rodzaju zastosowanie; przy 20% staje się odważny; przy 50% prze na złamanie karku; przy 100% depcze wszystkie prawa; przy 300% niema takiej zbrodni, na którąby nie poszedł" (Marks, „Kapitał").

*

Jeżeli chęć zduszenia bojkotu chińskiego była bezpośrednim impulsem do „pochodu" na Szanghaj, to nie wynika stąd jeszcze, że do tej dziedziny ograniczą się konsekwencje tej ekspedycji. Japończycy po zdobyciu Szanghaju, który jest największym w Chinach ośrodkiem przemysłu (w szczególności przemysłu japońskiego) i najważniejszym portem chińskim, niełatwo go opuszczą. To ewentualne uzyskanie przez Japonję stanowiska dominującego w Chinach Środkowych godzi jednak wyraźnie w interesy W. Brytanji i Stanów Zjednoczonych — zwłaszcza tych ostatnich.

Kapitały angielskie, zaangażowane w Chinach, oceniają na 700 milj. dolarów, z czego jednak na lokaty przemysłowe przypada tylko ok. 150 milj. dol. (w tem zresztą 100 milj. dol. na przemysłowo-handlowe towarzystwo tytuniowe British-American Tobacco), reszta zaś — na udział w długu państwowym Chin, koleje, flotę, przedsiębiorstwa handlowe, banki i nieruchomości w koncesjach. Przywóz towarów angielskich do Chin, składający się niemal wyłącznie z fabrykatów, sięgał w 1930 r. 60 milj. dol. Lokaty japońskie w Chinach (poza Mandżurją) szacują na 250 milj. dol.[2]) z czego przeszło 100 milj. dolarów tkwi w przemyśle, głównie włókienniczym, — reszta, podobnie jak kapitały angielskie, w długu państwowym, transporcie, handlu i bankach. Jak widzimy, zaangażowany w Chinach kapitał japoński charakteryzuje znacznie większy udział lokat przemysłowych, niż kapitał angielski; pozatem przemysł japoński w Chinach stale się rozwija, podczas gdy angielski raczej się kurczy. W przemyśle włókienniczym 40% wrzecion przędzalni bawełnianych przypada obecnie na kapitał japoński (z tego 3/4 znajduje się w Szanghaju), 4% — na kapitał angielski, 56% na przędzalnie chińskie. Wartość przywozu japońskiego do Chin, obejmującego podobnie, jak przywóz brytyjski głównie fabrykaty, wynosiła w 1930 r. blisko 200 milj. dol.

Na tle tego porównania struktury interesów zrozumiała się staje pełna zygzaków linja polityki angielskiej w stosunku do ekspedycji japońskiej. Zasada tej ekspedycji, polegająca na przekreśleniu nikłych zresztą zdobyczy nacjonalizmu chińskiego, zabezpieczeniu długów państwowych, przywilejów dla swych przedsiębiorstw i rynku chińskiego dla eksportu, odpowiada najzupełniej koncepcji W. Brytanji; niepokoi ją jednak udział, jaki Japonji w tym utrwalonym ancien regim'ie przypadnie. Anglja obawia się stopniowego wyparcia kapitału angielskiego przez Japonję z jego pozycyj w komunikacji okrętowej, handlu i bankach, jak również likwidacji i tak już silnie skurczonego importu angielskiego przez konkurencję japońską, względnie przez rozwój produkcji zakładów o kapitale japońskim w Chinach.

*) Szacunek przybliżony.

*) W artykule „Podstawy konfliktu mandżurskiego" w Nr. 2 „Przeglądu Socjalistycznego" podano mylnie 25 milj. dol.; mylnie również podano sumę inwestycyj japońskich w Mandżurji — 85 milj. dol. zamiast 850 milj. dol., co niniejszem prostujemy.

Zupełnie odmienne są w Chinach interesy Stanów Zjednoczonych; stąd też ich bardziej stanowcza reakcja na „ekspansję“ Japonji w Chinach Środkowych. Udział Stanów Zjednoczonych w chińskim długu państwowym jest nikły; ogół lokat nie przekracza 150 milj. dolarów, z czego znaczna część przypada na zakłady użyteczności publicznej (m. i. elektrownię w Szanghaju) i zbiorniki naftowe. Przywóz do Chin ze Stanów Zjednoczonych, przekraczający w 1930 r. 110 milj. dol., zawiera niemal wyłącznie surowce i półfabrykaty. W tych warunkach Stany Zjednoczone nie mogą nic stracić na ukonstytuowaniu się niepodległych Chin pod władzą Kuomintangu, reprezentującego obecnie interesy przedewszystkiem wielkiej i średniej burżuazji. Przeciwnie — mogą one, dzięki wpływom w rządzie Kuomintangu, odegrać wielką rolę w przyszłej rozbudowie przemysłu chińskiego. Ta pozycja Stanów Zjednoczonych nie została zresztą osiągnięta bez wkładów: więcej kapitałów amerykańskich, niż w przemyśle i handlu chińskim, ulokowano w sieci misyj, szkół i uniwersytetów założonych przez Amerykan w Chinach; naucza się tam, iż w przeciwieństwie do imperjalistów euorpejskich i japońskich „wujaszek Sam“ jest dobrotliwym i bezinteresownym opiekunem Chińczyków. Oczywistą jest rzeczą, że olbrzymie procenty oczekiwane z tych kapitałów, poświęconych na reklamę w wielkim stylu, przepadną, jeśli Kuomintang zostanie przez Japonję rozgromiony lub choćby nawet osłabiony — i gdy zamiast imperjalizmu amerykańskiego Chiny ujarzmione będą przez imperjalizm japoński.

* * *

W całej tej grze interesów gospodarczo - politycznych bardzo ważne znaczenie ma jeszcze jeden czynnik specjalny: jest nim istnienie dwóch niezależnych od Kuomintangu „czerwonych“ prowincyj chińskich, położonych wzdłuż poł.-wschodniego wybrzeża, między Nankinem i Kantonem. Niebezpieczeństwo, jakie dla rządów Kuomintangu stanowi sam fakt ich istnienia, zaostrza się oczywiście w momencie wojny; z tego punktu widzenia zrozumiałe stają się powtarzane uporczywie wieści o tem, że rząd nankiński chce za wszelką cenę doprowadzić do zaprzestania działań wojennych i gotów jest do najdalej idących ustępstw na rzecz Japonji. Z drugiej strony możliwość ponownego wezbrania fali rewolucyjnej w Chinach musi być oczywiście brana poważnie pod uwagę przy ocenie sytuacji przez Anglję i Stany Zjednoczone. Nieuzgodnienie stanowiska tych dwóch mocarstw może być częściowo wytłumaczone i tem, że gdy St. Zjednoczone wolałyby, jako tamę przeciw rewolucji, widzieć rządy Kuomintangu, — Anglja skłonna jest może widzieć raczej w tej roli Japonję.

Sytuacja jest — jak widzimy — z punktu widzenia głównych zainteresowanych mocarstw bardzo skomplikowana; to też jak dotąd wzmacniane ustawicznie siły tych mocarstw przypatrują się w milczeniu wojnie, toczącej się o kilkaset metrów od ich okopów w międzynarodowem „settlement“ w Szanghaju.

Henryk Braun.

Istota planowania w Rosji Sowieckiej.

Metody planowania życia gospodarczego powstały nie w zacisznym gabinecie uczonego, ani w środowisku „naukowej pracy“. Zrodziły się one wprost z potrzeb budującego się państwa socjalistycznego, — potrzeb, które musiały liczyć się początkowo z warunkami wojny, przedewszystkiem zaś — z zacofaniem gospodarczem, technicznem i kulturalnem kraju.

Dotychczasowe dzieje gospodarcze Z. S. S. R. podzielić można na 4 okresy: okres pierwszy dał całkowite zburzenie carskiego regime'u pod względem politycznym i gospodarczym oraz podstawy do budowy nowego aparatu państwowego (1917—1918); okres drugi — to wojna domowa i „komunizm wojenny“ (1918 — 1920); okres trzeci — „nowa polityka ekonomiczna“ (NEP) i odbudowa gospodarcza (1921 — 1926); okres czwarty dopiero, trwający po dzień dzisiejszy, rozpoczął właściwą „ofensywę“ socjalizmu w Rosji, stwarzając istotne podstawy przebudowy życia gospodarczego na zasadach socjalistycznych.

Konieczność planowania gospodarczego zrozumiana była już od pierwszej chwili zwycięstwa rewolucji. Jednak w okresie pierwszym nie było po temu żadnej możliwości, ponieważ aparat państwowy dopiero powstawał, zaś życie gospodarcze znajdowało się jeszcze w znacznej mierze pod kontrolą elementów burżuazyjnych. W okresie drugim wszelkie wysiłki skierowane były ku utrzymaniu uruchomionych gałęzi przemysłu, który pracował przedewszystkiem dla obrony kraju. Trzeba pamiętać, że przez długi czas Donieckie Zagłębie Węglowe i jego przemysł metalurgiczny odcięte były od ośrodków politycznych, że całkowita produkcja przemysłowa Rosji wynosiła w r. 1920 zaledwie 18% produkcji przedwojennej, produkcja podstawowego artykułu przemyslowego — żelaza — 2,4%, produkcja tkanin — 4,6%. W okresie tym panował system „komunizmu wojennego“, który skasował całkowicie rozdzielanie towarów przy pomocy mechanizmu rynkowego, wprowadzając powszechny — dla nielicznych zresztą istniejących towarów — przydział kartkowy. Był to już okres „gospodarki planowej“, — nie w tem jednak znaczeniu, jakie dziś tym słowom przypisujemy. Podobną gospodarkę planową prowadziły również Niemcy podczas wojny światowej; — nazwać to można planową gospodarką oblężonej twierdzy.

W ostatnim roku tego okresu z inicjatywy Lenina rozpoczęto prace nad generalnym planem odbudowy przemysłowej Rosji; jądro tego planu stanowiły projekty elektryfikacyjne, których wykonanie obliczone było na lat 15. W zakresie spraw innych, niż gospodarka elektryczna, plan miał charakter całkowicie szkicowy, nie wdawał się w szczegóły, dawał jedynie wytyczne rozwoju. Należy jednak stwierdzić, że plan ten (t. zw. plan GOELRO), zatwierdzony przez Kongres Rad w grudniu 1920 r., był podstawą wszelkich planów późniejszych.

Nowa polityka ekonomiczna miała w intencjach twórców dwojakie znaczenie: po pierwsze miała odbudować rolnictwo, zachęcając do uprawy roli przez wprowadzenie wolnego rynku; po drugie odbudować przemysł, a zarazem przyzwyczaić nowych jego kierowników do pracy gospodarczej, wymagającej nietylko produkowania jaknajwiększej ilości towarów, ale zarazem i rentowności przedsiębiorstw. NEP miał dać Rosji Sowieckiej kierowników życia gospodarczego, myślących kategorjami gospodarczemi. Lenin miał

wówczas hasło, które — niezrozumiane — odbiło się głośnem echem w całym świecie kapitalistycznym: „Uczmy się handlować“. System koncesyjny oraz wydzierżawianie przez państwo drobniejszych przedsiębiorstw miały przyspieszyć jeszcze proces odbudowy.

Z wyjątkiem jednych może koncesyj, do których bolszewicy przywiązywali wówczas zbyt wielką wagę, NEP przyniósł te rezultaty, dla jakich został stworzony. Na gruncie odbudowującego się życia gospodarczego rozpoczęto w wielkiej skali przygotowania do socjalistycznej przebudowy. W lutym 1921 r. powstała państwowa Komisja Planowa (Gosplan), której powierzono zadanie wypracowania jednolitego planu gospodarczego dla całego państwa, przyjmując za podstawę plan GOELRO. Gosplan miał również rozpocząć opracowywanie planów rocznych. Na czele Gosplanu stanął stary działacz bolszewicki, inż. Krzyżanowski, a współpracownikami jego byli przeważnie wybitni fachowcy, inżynierowie i ekonomiści.

Pierwszy plan roczny wypracowano na r. 1922/23; plan ten obejmował całkowicie handel zagraniczny oraz odbudowę okręgów, zniszczonych klęską głodową r. 1921; skontrolowano pozatem plany wszystkich komisarjatów gospodarczych oraz budżet państwowy.

Kompetencje Gosplanu były stopniowo rozszerzane. Aczkolwiek decyzje jego nigdy nie miały i nie mają same przez się znaczenia obowiązującego, to jednak cała działalność planowa wszelkich organów państwowych została mu podporządkowana. Projekty Gosplanu wchodzą ostatecznie w życie dopiero po zatwierdzeniu przez Radę Komisarzy Ludowych.

W r. 1925 w zakresie planowania uczyniony został poważny krok naprzód: wszystkie plany wszelkich organów państwowych zebrane zostały w jednolity system — t. zw. „cyfry kontrolne“ na r. 1925/26. „Cyfry kontrolne“ obejmowały produkcję brutto rolnictwa i przemysłu, przewidywane ilości towarów, ruch cen, obieg dóbr wyprodukowanych, eksport i import, wydajność pracy, płace, budowę domów mieszkalnych, transport, inwestycje, obieg pieniężny, kredyt, budżet i procesy socjalizacji. Plan był więc już bardzo rozwinięty i wielostronny; brakowało mu jednak jeszcze koordynacji wewnętrznej. Był to „szereg cyfr“, nie zaś „układ liczb“. Metody opracowywania planu były jeszcze niedoskonałe, częściowo nawet wyraźnie błędne. Przypisywano wielką rolę tendencjom, statystycznie ustalanym, i projekty naginano do tych tendencyj, przenosząc stosunki z przeszłości w przyszłość; opierano się na oszacowaniach, dokonywanych przez ekspertów; nie umiano jeszcze stosować metody bilansowej, polegającej na wzajemnem uzależnianiu poszczególnych gałęzi produkcji. Można powiedzieć, że plany ówczesne miały charakter raczej p r z e p o w i e d n i, poddawania się rozwojowi życia gospodarczego, który wyrażać miały owe statystycznie stwierdzane tendencje: nie usiłowały jednak w p ł y n ą ć na życie gospodarcze, nie były same przez się czynnikami jego rozwoju.

W latach następnych coraz większą rolę w planach zaczęły odgrywać inwestycje. Życie gospodarcze szybkiemi krokami zmierzało do ilościowych norm przedwojennych. Moment ten uznano za odpowiedni do rozpoczęcia „ofensywy socjalistycznej“, do rozpoczęcia przebudowy na wielką skalę całego życia gospodarczego. Wzrost produkcji rolnej i przemysłowej, wzrastające zasoby uspołecznionych odcinków życia umożliwiły techniczną przebudowę przemysłu, powstanie nowych wielkich przedsiębiorstw, oraz zmianę klasowego charakteru rolnictwa na podstawie nowej techniki maszynowej.

*
* *

Na granicy pomiędzy okresem odbudowy gospodarczej a okresem ofensywy socjalistycznej powstał słynny plan 5-letni. Plan ten zaczęto opracowywać na jesieni 1926 r., a ogłoszono go ostatecznie w r. 1929. Obejmuje on okres 1928/29—1932/33. Plan opracowany był w dwóch warjantach, z których drugi oparty był na założeniu szczególnie dogodnych warunków (m. in. uzyskaniu długoletnich kredytów zagranicznych). Jak wiadomo realizacja planu postępuje tak szybkiemi krokami, że ma już być zakończona w roku bieżącym („plan pięcioletni w cztery lata“), przyczem w niektórych dziedzinach przekroczone będą nawet cyfry, projektowane w owym „lepszym“ warjancie, aczkolwiek prawie żadne kredyty zagraniczne nie zostały uzyskane.

Znaczenie planu polega na ustaleniu w s p ó ł z a l e ż n o ś c i wszelkich gałęzi życia gospodarczego, na obliczeniu rozwoju w ciągu dłuższego okresu czasu, eliminowaniu w ten sposób wahań produkcji i osiągnięciu maksymalnego jej wytężenia. Drugą, może nie mniej ważną rolę spełnia plan pod względem politycznym — stawiając masom pracującym cel nietylko konkretny, ale i wyraźnie osiągalny.

Plan pięcioletni jest podstawą do opracowywania planów r o c z n y c h, ogłaszanych jako „c y f r y k o n t r o l n e“, obejmujące wszelkie procesy gospodarcze, a w zakresie finansowym — nietylko budżet państwowy, lecz również kredyty, rozchody i wpływy wszelkich przedsiębiorstw państwowych i t. d. Liczby te sa oczywiście trudniej zrozumiałe niż liczby, dotyczące dłuższego okresu czasu; stają się jasne dopiero w zestawieniu z wytycznemi planu pięcioletniego, który daje wyraźną perspektywę rozwoju gospodarczego w jego całokształcie. Jednakże nie cyfry planu pięcioletniego, ale właśnie „cyfry kontrolne“ są ostatecznie obowiązujące dla każdego przedsiębiorstwa i instytucji w zakresie danego roku.

Planowanie produkcji p r z e m y s ł o w e j odbywa się w następujący sposób: „cyfry kontrolne“ wyznaczają wielkim koncernom zadania na dany rok. Zarząd koncernu rozdziela przypadającą nań kwotę pomiędzy fabryki, do niego należące, wysuwając zarazem własny program inwestycyj, niezbędnych dla osiągnięcia wymaganej produkcji. W każdej z fabryk opracowany zostaje plan fabrykacji, wskazujący, ile ma wyprodukować dany oddział fabryki w danym czasie Zdarza się, że robotnicy jakiegoś oddziału czy całej fabryki uznają, że można wykonać więcej, niż tego od nich plan centrali wymaga; wysuwają wówczas plan własny, do którego centrala dostosowuje się, dostarczając odpowiednich ilości surowców, półfabrykatów, narzędzi i t. d. W ten sposób każdy pracownik jest dokładnie poinformowany nietylko o wielkich cyfrach planu państwowego, lecz również i o wymaganiach bezpośrednio jemu, jego warsztatowi, stawianych.

Znacznie trudniejszą była aż do ostatnich czasów sprawa planowania produkcji r o l n e j; obecnie jednak zamiast pośredniego jedynie, skomplikowanego i przybliżonego obliczania produkcji 25 miljonów odrębnych gospodarstw plan ująć może bezpośrednio działalność 200 tys. wielkich gospodarstw kolektywnych. W zadaniu tem współpracują terytorjalnie związki kolektywów oraz ich związek centralny. W stosunku do istniejących jeszcze gospodarstw prywatnych stosowana jest metoda określonych zamówień (kontraktów). Planowanie ułatwia bardzo rozwój t. zw. „stacyj maszynowo-traktorowych“, obsługujących poszcze-

gólne okręgi i wyposażonych w znaczne ilości niezbędnych maszyn rolniczych (stacyj takich jest obecnie ok. 1500).

Plan opracowany jest przy pomocy metody bilansowej. Metoda ta polega na założeniu pewnego rozwoju w zakresie podstawowych gałęzi produkcji i dopasowaniu do nich gałęzi pozostałych. Weźmy przykład.

Na r. 1932 projektuje się (umyślnie mówimy tu o „projektowaniu", nie zaś o „przewidywaniu") wzrost produkcji przemysłu maszynowego o pewien procent; podobnie projektuje się wzrost wytwórczości produktów rolniczych; podobnie towarów włókienniczych itd. Dla określonej w ten sposób produkcji maszyn potrzebna jest określona, dająca się obliczyć ilość żelaza, narzędzi pomocniczych i t. d. Dla produkcji żelaza niezbędne jest określone wydobycie węgla, produkcja koksu, wytwórczość energji elektrycznej i t. d. Podobnie dla produkcji towarów włókienniczych potrzebny jest surowiec podstawowy, t. zn. bawełna, wełna i len; przez przyjęcie więc globalnej cyfry metrów towarów włókienniczych otrzymujemy już pewien konieczny obszar uprawy bawełny, pewne rozmiary hodowli owiec i t. p. Dla zwiększenia plantacji bawełny należy przeprowadzić prace meljoracyjne i irygacyjne. Dla zapewnienia wzmożonej wytwórczości rolnej niezbędne jest z jednej strony zwiększenie obszaru zasiewów, z drugiej — pewna ilość nawozów sztucznych oraz maszyn rolniczych.

W ten sposób jedne gałęzie produkcji zazębiają się z innemi; wzrost na jednem polu wymaga wzrostu na innych. W ustroju kapitalistycznym sprawa ta reguluje się przez t. zw. wolną grę sił gospodarczych; wiemy aż nadto dobrze, do jakich wyników ta gra prowadzi. Gospodarka socjalistyczna wyklucza działanie czynników żywiołowych, a na ich miejsce wprowadza świadomą myśl ludzką. Planowanie polega właśnie na obliczaniu ilości poszczególnych produktów, niezbędnych dla osiągnięcia pewnego świadomie postawionego celu. Zadaniem organów planowania jest przeprowadzenie ścisłych obliczeń, uzgodnienie produkcji poszczególnych gałęzi i programów inwestycyjnych. Stanem idealnym byłby taki, w którym bezwzględnie wszystkie gałęzie gospodarcze rozwijałyby się w kompletnej koordynacji. Im szybszy jest wzrost, tem stan ten trudniejszy jest do osiągnięcia, a praca planowania staje się bardziej skomplikowana. Szybki wzrost prowadzi do wyczerpania składów, które szczególniej w okresie wielkich inwestycyj odgrywać muszą rolę buforową, osłabiając przypadkowe wahania. Rosja jednak nie posiada dziś jeszcze składów w zakresie podstawowych dóbr inwestycyjnych; wskutek tego praca planowania komplikuje się do tego stopnia, że uzgadniać trzeba niemal programy fabrykacyjne dla każdej fabryki i na każdy tydzień. Ostatecznym środkiem, z jakiego korzysta gospodarka sowiecka w razie powstania jakichś nieprzewidzianych braków w tej czy innej dziedzinie, jest import z zagranicy.

Planowanie obejmuje nietylko właściwą produkcję, ale, jak już było wspomniane, całość życia gospodarczego. Planować trzeba nietylko budowę nowych hut czy elektrowni, ale również i ilości wykwalifikowanych pracowników, którzy obsłużą te zakłady. Nie wystarcza ustalić program współpracy Zagłębia Kuznieckiego z okręgiem Uralskim; trzeba również opracować zagadnienie transportu na tym obszarze.

Wszystkie te dane zestawiane są przez Gosplan w postaci bilansu, wykazującego z jednej strony zapotrzebowanie, z drugiej — sposób pokrycia. Ta metoda nadaje dopiero planowaniu charakter twórczości i budowania życia gospodarczego, nie zaś jedynie przewidywania jego rozwoju. Dopiero tak pojęte planowanie może stać się istotną dźwignią rozwoju, celowo i świadomie przeprowadzanego.

* * *

Zwrócimy jeszcze uwagę na niektóre charakterystyczne a zasadnicze właściwości planu. A więc przedewszystkiem — określa on zarówno tempo, jak i kierunek rozwoju gospodarki, przez ustalenie zgóry podziału produkcji rocznej na akumulację i konsumcję, przeprowadzonego w szczegółowym planie produkcji poszczególnych gałęzi. Cechą szczególną, odróżniającą gospodarkę planową od gospodarki kapitalistycznej jest usunięcie przepaści pomiędzy produkcją a zbytem; zamiast produkcji dla poddanego przypadkowym wahaniom i niezbyt dobrze znanego „rynku", produkuje się dla zupełnie określonego konsumenta. Dobra przeznaczone na akumulację rozdziela plan pomiędzy różne gałęzie życia gospodarczego, na podstawie przyjętego ogólnego planu budowli i z uwzględnieniem kolejności, o której decydują czynniki ekonomiczno-techniczne; dobra konsumcyjne rozdzielane są pomiędzy klasy i grupy ludności na podstawie udziału każdej grupy w procesach produkcji, kwalifikacyj pracujących oraz z punktu widzenia wymaganego wzrostu wydajności pracy.

Okres dzisiejszy jest dopiero okresem budowy fundamentów gospodarki socjalistycznej; jest to okres przejściowy. Z tego względu konieczne jest zachowanie pieniądza jako środka wymiany, zachowanie towarowego charakteru produkcji. Plan musi ustalać ceny, płace zarobkowe, obieg środków pieniężnych, finansowanie produkcji i t. d. Plan obejmuje również całkowitą wymianę towarów pomiędzy Rosją a innemi państwami, traktowanemi jako jedna całość, oraz stosunki z każdem państwem zosobna.

Zakres planu wzrasta z roku na rok; wiąże się to ściśle ze wzrostem znaczenia uspołecznionej części gospodarki w porównaniu z jej częścią prywatną. W r. 1930 trzy czwarte dochodu narodowego osiągnięto na odcinku uspołecznionym. W r. 1931 udział części prywatnej spadł jeszcze bardziej i wynosił zaledwie 18%. (Wchodzą tu przedewszystkiem nieskolektywizowane jeszcze gospodarstwa rolne). Pamiętać przytem należy, że produkcja prywatnego odcinka gospodarki znajduje się pod silnym wpływem instytucyj państwowych i społecznych, że szereg produktów wytwarzają drobni producenci na podstawie zakontraktowania ich zgóry, że wreszcie rząd, przy pomocy polityki podatkowej, polityki cen i regulacji zaopatrzenia — w dobra produkcyjne i konsumcyjne — może zmusić wytwórcę prywatnego do programu produkcji, najbardziej celowego z punktu widzenia interesów całości. W ten sposób można śmiało powiedzieć, że plan obejmuje i kontroluje całą produkcję krajową.

Szczególnie trudnem i skomplikowanem zadaniem jest planowanie rozdziału siły roboczej. Kolosalny wzrost przemysłu i budownictwa, rozwój kolektywizacji na wsi, a wraz z nim podniesienie poziomu życia ogromnej części chłopów, spowodowały nietylko całkowite wchłonięcie istniejącej ilości bezrobotnych, lecz również znaczną rozbieżność pomiędzy popytem i podażą sił roboczych. Plan dąży więc do zmechanizowania procesów wytwórczych, wymagających znacznych ilości robotników, usiłuje stworzyć kadry pracowników dla nowych przedsiębiorstw przez organizowa-

nie wielkiej ilości szkół zawodowych, i t. p. Również wzrost wydajności pracy w rolnictwie winien dać odpływ ludności ze wsi do ośrodków przemysłowych. Państwo, posiadające narzędzia takie, jak: regulowanie budownictwa mieszkaniowego, kontrolę cen i płac, aprowizację — jest w stanie skierować robotników do tych miejsc pracy, które z punktu widzenia interesów ogółu są najważniejsze.

Plan obejmuje również zagadnienia kultury i oświaty, konkretyzując pewne idee, jak np. politechnizacja szkół, szkolenie nowych kadrów wykwalifikowanych robotników i t. d.; projektuje się szczegółowo ilości szkół każdego rodzaju w każdym okręgu, kontyngenty uczniów, warunki przyjęcia i t. d. Pozwala to uniknąć nadprodukcji fachowców w jednym zakresie, przy jednoczesnym braku ich w innym. Budownictwo mieszkaniowe i budowa urządzeń leczniczych i sanitarnych, uzdrowisk, szpitali, sanatorjów, domów odpoczynkowych dla robotników i pracowników, instytucyj wychowania fizycznego, parków i t. d. — to wszystko również objęte jest planem.

Dla przykładu podamy wyliczenie działów planu na r. 1931. Obejmował on: 1) Elektryfikację, 2) Przemysł, 3) Rolnictwo, 4) Transport, 5) Pocztę i Telegraf, 6) Kooperatywy, 7) Pracę, 8) Kadry gospodarcze, 9) Oświatę, 10) Działalność naukowo-badawczą (instytuty i t. p.), 11) Higjenę i Zdrowie, 12) Budownictwo mieszkaniowe, 13) Plan finansowy. Wszystkie gałęzie traktowane są również z punktu widzenia podziału terytorjalnego. Większość planów szczegółowych dzieli się na: plan operacyj bieżących i inwestycyj. Obliczenia dokonywane są zarówno w jednostkach naturalnych, jak i w jednostkach pieniężnych; przy ich układaniu przyjmuje się pod uwagę odpowiedni wzrost produkcyjności pracy, ruch płac, kosztów własnych i cen.

Widzimy z tego przeglądu, jak szeroki jest zakres planowania, ile czynników pobocznych i zjawisk musi ono ogarniać, ażeby być nie budowaniem zamków na lodzie, lecz rzeczywistym programem twórczości. Wciąż rozszerzające się dziedziny tego programu, coraz doskonalsze i bardziej złożone metody opracowania sprawiają przytem, że wykracza on coraz bardziej poza ramy czysto gospodarcze, stając się w gruncie rzeczy planem budowy całej społeczności socjalistycznej.

Ed. R.

Dziwna krytyka.

W N-rze 2 czasopisma „Ze świata“ z dn. 1.II ukazał się obszerny artykuł p. M. Łukaszewskiego p .t. „Dziwny socjalizm“, poddający pismo nasze zasadniczej krytyce. Autor zaczyna swe uwagi od przytoczenia ustępu z 1-go n-ru naszego pisma, w którym mowa jest o tem, że w analizie rzeczywistości posługiwać się pragniemy „raczej zdrowym sensem, niż konstrukcjami myślowemi autorytetów“. Zapowiedź ta wydaje się p. Łukaszewskiemu „rewelacyjna“: zdawaćby się też mogło, iż uważać ją będzie za punkt wyjścia dalszych swoich wywodów, że wykazywać będzie na przykładach artykułów naszych, które omawia, a więc np. artykułów na tematy gospodarcze, jakie konkretne błędy popełniliśmy jego zdaniem w naszych próbach przeprowadzania analizy ekonomicznej bez stosowania szematów i terminów marksowskiej teorji wartości i t. p. Krytyka taka byłaby niewątpliwie ciekawa, mogłaby też być — jak sądzimy — pouczająca, i to nietylko dla nas.

Krytyka jednak p. Łukaszewskiego ma charakter całkowicie odmienny.

Przeważna część zarzutów, stawianych przezeń naszemu pismu, dotyczy wogóle nie tego, co piszemy, lecz tego, o czem nie piszemy, co — jakoby — „przemilczamy“. P. Łukaszewski zarzuca nam więc „brak programu“; artykuły nasze „abstrahują od kryzysu obecnego“ i wogóle unikają odpowiedzi na aktualne zagadnienia i t. d. To są zarzuty natury ogólnej; ale gdy pojawiają się pretensje konkretne, dotyczące naszych tez lub informacyj, to i one nie atakują nas od strony objektywnej słuszności i racji, lecz starają się podpatrzeć jakąś „podszewkę“, jakieś ukryte koligacje, jakieś utajone związki z „ideologją mieszczańską“ i t. p. Wszystkie zaś te zarzuty opierają się na jednej zasadniczej przesłance, która stanowi, jak się zdaje, istotny punkt wyjścia całej krytyki: oto, iż pismo nasze posiada „ambicje stworzenia w Polsce nowego ugrupowania“ politycznego. Nie wiemy, na jakiej podstawie wypowiada p. Łukaszewski to kategorycznie twierdzenie; ale trzeba było właśnie imputować nam tendencje do tworzenia odrębnego stronnictwa i do „świadomego wprowadzania zamętu w szeregi robotnicze“, bez nich bowiem wszystkie zarzuty, stawiane nam przez naszego krytyka, nie miałyby żadnych pozorów uzasadnienia. Otóż — jak podkreślaliśmy już nieraz — jesteśmy i pozostaniemy niezależnem pismem; ale dla nowego stronnictwa, o jakiem mówi p. Łukaszewski, nie widzimy wogóle w Polsce miejsca i sam pomysł tego rodzaju uważalibyśmy w dzisiejszych warunkach za szkodliwy.

W tym stanie rzeczy byłoby conajmniej niewłaściwe z naszej strony, gdybyśmy zeszli na te drogi, na jakie nas zepchnąć pragnie nasz krytyk. Artykuły nasze nie są wyznaniami „programowemi“ żadnego stronnictwa; nie jest też ich zadaniem wysuwanie konkretnych haseł czy wskazań taktycznych. Z tych właśnie względów nie mógł się p. Łukaszewski doszukać w tem, co piszemy, — „programu“ w jego interpretacji tego pojęcia; to bowiem, co my uważamy za nasz program, zostało w pierwszym numerze naszego pisma sformułowane i — jak nam się wydaje — dotychczas jest konsekwentnie przeprowadzane. Wystąpienia zaś programowe, jakich domaga się od nas p. Łukaszewski, byłyby z naszej strony bezcelowe i właśnie świadczyłyby o braku poczucia odpowiedzialności; jedną z głównych racyj naszego istnienia jest bowiem to, iż będąc pismem niezależnem — mamy większą swobodę głosu w zakresie spraw, o których chcemy mówić, a o których innym mówić jest trudno.

To właśnie, iż nie mamy potrzeby naginania wszystkiego, o czem piszemy, do skrystalizowanych i powtarzanych przy każdej okazji dość bezkrytycznie formułek, pozwala nam na próby wyjaśnienia całego szeregu problemów, które wyjaśnione dotąd bynajmniej nie są. Jaskrawym przykładem tego, jak p. Łukaszewski rozprawia się z tego rodzaju próbami, może być sprawa obniżki płac. Napisaliśmy artykuł wykazujący, dlaczego zdaniem naszem obniżka płac prowadzić musi do dalszego pogłębiania kryzysu. P. Łukaszewski ocenia ten artykuł w sposób następujący:

„Kapitaliści otrzymują od p. Brauna życzliwe rady, aby nie obniżali płac, gdyż pojemność rynku kurczy się przez to jeszcze bardziej, zaostrzając sam kryzys. Przemysłowcy jednak nie korzystają z bezpłatnych lekcyj, udzielanych im przez p. Brauna i jemu podobnych Grosów warszawskiego Robotnika, lecz rozwijają na całej linji atak na płace i stopę życiową mas pracujących, atak, który nie jest zresztą prowadzony ani „podjazdowo“, ani „cicho“, jak to skromnie chcieliby przedstawić panowie z „Przeglądu Socjalistycznego“.

Otóż przedewszystkiem nie rozumiemy, dlaczego dyskwalifikuje nas, że tezę naszą podziela p. Gros z „Robotnika“, a nie dyskwalifikuje p. Łukaszewskiego, iż jego stanowisko w tej sprawie zajmuje choćby p. I. Matuszewski z sanacji. Przyznajemy się, iż nie mamy tej wiary, która tak wybitnie cechuje niektórych naszych polityków, iż wszystkie poczynania kapitalizmu i kapitalistów są przemyślane, celowe i skuteczne, i nie jesteśmy skłonni zgadzać się z teorjami ekonomicznemi każdego fabrykanta i sklepikarza, na tej tylko podstawie, że „on już wie, co robi“. Kapitalizm nie wydaje nam się ani tak celową, ani tak dobrze zorganizowaną maszyną, jak to przyjęte jest sądzić w pewnych sferach, i skłonni jesteśmy uznawać nawet za możliwe, iż pewne metody postępowania kapitalistów są samobójcze dla ustroju kapitalistycznego, jako całości. Gdybyśmy chcieli posługiwać się w polemice z p. Łukaszewskim „chwytami“, jakie stosuje on wobec nas, sprowadzając nasze stanowisko do „życzliwych rad, udzielanych kapitalistom, aby nie obniżali płac“, — moglibyśmy odpowiedzieć, że p. Łukaszewski uczy kapitalistów, dlaczego płace obniżać powinni. Nie mamy jednak tego rodzaju zwyczajów polemicznych. Dla nas istotną — jedyną w gruncie rzeczy istotną sprawą w tym sporze jest: czy teza, że zniżki płac pogłębiają kryzys, — niezależnie od tego, kto, kiedy i z jakich motywów ją głosi, — jest czy nie jest fałszywa? Czy w rezultacie „rozwiniętego na całej linji“ w całym świecie kapitalistycznym, trwającego już przeszło rok i jak dotąd przeprowadzanego skutecznie ataku na płace p. Łukaszewski spodziewa się osłabienia kryzysu? Na te pytania jednak nie znajdujemy w wywodzie naszego krytyka żadnej odpowiedzi.

Podobnie przedstawia się sprawa i innych zarzutów konkretnych. Tak więc o naszym artykule „Światowy kryzys finansowy“ p. Łukaszewski pisze:

„Cały mozolnie zbudowany szemat teoretyczny, według którego przebiegać ma kryzys finansowy i odbywać się jego proces regulacyjny (t. j. proces powrotu do normalnego stanu gospodarki kapitalistycznej) w zestawieniu z rzeczywistością rozpada się w beznadziejną nicość. Okazuje się bowiem, że w państwach, najciężej dotkniętych krachem finansowym, a więc w Niemczech i Anglji „proces regulacyjny wykazuje znaczne odchylenia“ (czytaj: tendencje wręcz przeciwne do wytycznych szematu). To niesforne zachowanie się „procesu regulacyjnego“, który ani rusz nie chce się zastosować do szematu p. Brauna, wprowadza w szczere zakłopotanie czytelnika, który nie wie teraz, co ma z tym fantem, t. j. z szematem, uczynić. I właściwie dlaczego? — Dlaczego rzeczywistość tak dalece odbiega od „naukowych“ teoryj p. Brauna i dlaczego p. Braun rozbieżności tej nie umie wytłumaczyć? Mamy tu jaskrawy przykład, do jakich nonsensów prowadzi ta analiza rzeczywistości i rozpatrywanie faktów ekonomicznych z punktu widzenia dziecinnych, pseudo-naukowych abstrakcyj“.

Cały ten ustęp robi wrażenie, że krytyk nasz nie jest przyzwyczajony do analizy zjawisk gospodarczych przy pomocy dedukcyjnych szematów, od których rzeczywistość zawsze odbiega; zdawałoby się, że ten typ analizy nie powinien wywoływać uczucia „szczerego zakłopotania“ w autorze, występującym przeciwko nam pod sztandarem autorytetu... Marksa. Nie jest prawdą, że w artykule tym „nie umieliśmy wytłumaczyć“ rozbieżności między szematem a rzeczywistością: wytłumaczenie jej zajmuje całą ostatnią część artykułu. I znów — stosowanie podanego przez nas szematu mogło być nieuzasadnione, a wnioski tego artykułu — błędne; ale tego autor „Dziwnego Socjalizmu“ nie wykazuje i nie usiłuje nawet wykazać. A powinno to przecież być zadaniem tem łatwiejszem, im bardziej „dziecinne“ i „pseudonaukowe“ były nasze wywody i im jaskrawszemi „nonsensami“ — nasze wnioski. Gdyby zresztą nasz krytyk nie szukał w tym artykule tego, co sam weń wkładał, dostrzegłby niezawodnie, że artykuł miał na celu jedynie i wyłącznie wyjaśnić, w jaki sposób kryzys gospodarczy musiał doprowadzić do kryzysu finansowego, oraz uwypuklić, — właśnie drogą przedstawienia „normalnego“ szematu — kompletne rozprzężenie aparatu finansowego kapitalizmu.

W tym samym stopniu nierzeczowy jest i trzeci zarzut p. Łukaszewskiego, iż nasze podejście do zagadnień nacjonalizmu i antysemityzmu „prowadzi w konsekwencji do stanowiska hitlerowskiego“ dlatego, że „teorja walki rasowej opartej na pierwotnym instynkcie, to właśnie teorja czysto hitlerowska“. Uważamy za fakt, iż antysemityzm i wogóle nacjonalizm opiera się na instynktach mas drobnomieszczańskich, pół-inteligenckich i pół-proletarjackich, — i nadaremno szukalibyśmy w wywodach p. Łukaszewskiego odpowiedzi na pytanie: czy krytyk nasz fakt ten uznaje, czy mu przeczy? Zamiast tej odpowiedzi mamy woltę, umieszczającą nas obok... hitlerowców.

Zajęty jej wykonaniem, krytyk nasz nie spostrzegł jednak, że nie uważamy bynajmniej owych instynktów — jak to czyni „teorja hitlerowska“ — za coś nie dającego się zmienić i nieodłącznego od natury ludzkiej; na konieczność walki z niemi (walki, przeprowadzonej już, naogół zwycięsko, przez propagandę socjalistyczną wśród proletarjatu przemysłowego) wskazywaliśmy właśnie w atakowanym artykule. Ale gdyby nawet między stanowiskiem naszem, a stanowiskiem hitlerowców w tej sprawie — dotyczącej istnienia lub nieistnienia pewnych pozytywnych faktów — nie było żadnej różnicy, to cóżby z tego wynikało? Czemu hitlerowcy gorsi są od kapitalistów, których teorje ekonomiczne p. Łukaszewski z uznaniem popiera? Czy uważanie za słuszną jakiejś rzeczowej przesłanki wroga politycznego prowadzi do zajmowania jego „stanowiska“?

Nie jest to zresztą jedyna wolta, jakiej dopuszcza się nasz krytyk; nie jest on bowiem tak nieuważnym czytelnikiem, by nie dostrzec np., że drukowana w numerze 2 „Przeglądu Socjalistycznego“ korespondencja z Węgier nie była wyrazem naszych opinij; zaznaczyliśmy przecież, iż wyszła ona z pod pióra burżuazyjnego dziennikarza i cytowaliśmy ją właśnie dlatego, iż fakty jakie podaje (rola reformistów węgierskich i wpływy rewolucyjne wśród mas robotniczych) właśnie w ustach publicysty, usposobionego wobec

tendencyj rewolucyjnych raczej nieprzychylnie, zasługują na szczególną uwagę.

P. Łukaszewski postępuje tu sobie dość bezceremonjalnie, dyskontując sympatje polityczne autora artykułu na nasz rachunek, tak samo, jak dyskontuje na nasz rachunek angielską I. L. P., doczepiając nam zresztą po drodze... Macdonalda. I znów stwierdzić musimy, że choć z partją tą łączymy pewne „realne nadzieje", związane ze stosunkami angielskiemi, i choć nie uważamy jej za „kubek w kubek to samo, co P.P.S", nie znaczy to wcale, byśmy podzielali jej ideologję i „darzyli ją gorącą sympatją". Inna sprawa, że odrobina tej „anglomanji", która irytuje p. Łukaszewskiego w naszem piśmie, przydałaby mu się, by znaleźć przeciw I. L. P. argumenty bardziej przekonywające, niż ten, że Macdonald „był jej długoletnim członkiem". Chwila zastanowienia wystarczyłaby zapewne p. Łukaszewskiemu do zgodzenia się z nami, że jest to argument nieco ryzykowny.

Tak wyglądają „konkretne" zarzuty i rzeczowe dowody, jakiemi stara się nasz krytyk przekonać opinję, iż pismo nasze jest „pismem o ideologji zdecydowanie mieszczańskiej", i że „uwiliśmy sobie gniazdko w obozie... reformistycznym". Nie zarzuci nam chyba nikt przesady, jeśli powiemy, że między temi wnioskami, a ich uzasadnieniem istnieje jednak poważna niewspółmierność. Najsmutniejsze zaś w tej całej sprawie byłoby, gdyby i p. Łukaszewski tej rozbieżności nie dostrzegał i gdyby naprawdę wierzył we wszystko to, co sam napisał.

NOTATKI.

Cukrownictwo w Polsce na tle kryzysu.

Tegoroczna kampanja cukrownicza została zakończona. Wysiłki jej harmonizują z sytuacją w innych dziedzinach naszego życia gospodarczego, wykazując jednak w szczególnie jaskrawy sposób zależność od sytuacji światowej, a wobec tego — skutki kryzysu światowego.

Przemysł cukrowniczy należy do tych gałęzi, które podczas wojny i po wojnie ogromnie się rozbudowały (przerwanie podczas działań wojennych normalnych obrotów w handlu zagranicznym), a wobec tego w okresie powojennym weszły w stadjum nie ustającej prawie i zażartej konkurencji, powodującej ciągłe spadanie ceny i szerokie stosowanie dumpingu — wywożenia zagranicę po niskich cenach przy wysokich cenach wewnętrznych. Stosunki te, do których dołączyła się i korzystniejsza sytuacja przemysłu cukru trzcinowego krajów podzwrotnikowych, stawiały w szczególnie trudnem położeniu producentów europejskich; w poszczególnych krajach więc, dążąc do podtrzymania przemysłu, stosowano specjalne środki, które łagodziły doraźnie sytuację cukrownictwa kosztem oczywiście obciążenia ludności, przygotowywały jednak równocześnie tem groźniejsze przesilenie. Tak było i w Polsce.

Państwo rozciągało nad przemysłem czułą opiekę; skontyngentowało zbyt krajowy, oznaczając dla niego bardzo wysoką cenę — taką, która utrzymywała przy życiu nawet cukrownie w najgorszych warunkach. Cenę określano, uwzględniając stosunek sprzedaży na rynku krajowym i zagranicą — ale zmniejszone podczas wojny do minimalnych ilości spożycie krajowe stopniowo rosło, a podnosząc swój udział w ilościach, sprzedawanych przez cukrownie, podnosiło dla nich przeciętną cenę i zapewniało im dodatkowe zyski. Korzystając z tego, cukrownie coraz bardziej rozbudowywały się i zwiększały produkcję: w 1927/28 r. produkcja wynosiła 560 tys. tonn, w 1928/29 r. 750 tys., w 1929/30 r. — 920 tys. Na czem ten rozwój polegał? Wielkie zyski pochodziły z bardzo wysokiej ceny cukru· pieniądze, płacone przez masy, szły więc nietylko na to by umożliwić wywóz i wyzyskanie istniejących fabryk, ale też na to, by fabryki te mogły być rozszerzone. Powstająca z pieniędzy konsumenta akumulacja kapitału lokowana była w zakładach, produkujących towar, który na rynku krajowym przy istniejących stosunkach zarobkowych nie mógł już być w większych ilościach sprzedawany, wywożony zaś — tylko po niezwykle niekorzystnej cenie.

Kryzys światowy, wzmagając się coraz bardziej, spowodował, że i spożycie artykułów pierwszej potrzeby, między innemi żywnościowych, skurczyło się; to zaostrzyło jeszcze bardziej sytuację cukrownictwa. Ceny cukru ciągle spadały, zapasy rosły. Zaczęły się próby porozumień między przedsiębiorcami z różnych krajów co do znaczniejszego ograniczenia produkcji. W zeszłym roku doszedł do skutku t. zw. układ Chadbourne'a, który jednak wobec trwania kryzysu nie przyniósł oczekiwanej zwyżki cen. Ale ograniczenia produkcji wszędzie weszły w życie, także i w Polsce.

W kampanji 1929/30 r. wyprodukowano, jak zaznaczyliśmy 920 tys. tonn cukru, w następnej kampanji ilość ta spadła do 780 tys., w obecnej zaś (1931/32) — do 490 tys., t.j. do liczby niewiele przewyższającej połowę produkcji z przed dwóch lat.

Cukrownictwo tem różni się od większości innych gałęzi przemysłu, że — rozlokowane poza miastami — zatrudnia ludność związaną z rolnictwem, która pracuje tu w charakterze robotników sezonowych podczas kampanji, (t.j. od października do grudnia—lutego). Obecnie, przy obniżonych do połowy cenach artykułów rolnych i odpowiednio zmniejszonych zarobkach (płace robotników rolnych oznaczane są w większej części w życie!) takie dodatkowe źródło zarobku stało się sprawą szczególnie ostrą. Ograniczenie produkcji spowodowało jednak, że i te dochody spadły do połowy, a nawet — uwzględniając przeprowadzone obniżki płac o kilkanaście procent — poniżej połowy, do wysokości ok. 45% zarobków z 1929/30 r. Odbyło się to zresztą bez redukowania liczby zatrudnionych: przemysł zatrudnił w sezonie przeszło 40 tysięcy robotników (więcej niż w roku zeszłym), dając organizacji walki z bezrobociem satysfakcję ulokowania tu większej liczby robotników (choć oczywiście nie z pośród bezrobotnych miejskich) — z tą wygodą dla siebie, że w szybkiem tempie zakończył pracę kampanijną i osiągnął zysk dodatkowy: zatrudnienie robotników trwało bowiem bardzo krótko (już na początku grudnia praca została zakończona), a zarobki robotnicze obniżono w takich rozmiarach, że zwiększone chwilowo zatrudnienie opłaciło się nieźle fabrykantom. Mamy tu przykład tych specyficznych warunków, w jakich przejawia się kryzys w Polsce i obciążenie jego skutkami warstw robotniczych, o czem mówiono obszerniej w zeszycie 1-ym „P. S.".

OŚWIATA POWSZECHNA W Z. S. S. R.

Szkoła powszechna Rosji Sowieckiej — t. zw. „szkoła pracy“ — obejmować ma wszystkie dzieci w wieku od 8 do 14 lat; dzieli się na dwa stopnie — I-szy cztero- i II-gi trzyletni. W końcu r. 1931 w szkołach obu stopni uczyło się 22,8 miljonów dzieci, z czego na pierwszy stopień przypadało 19,8 milj., na drugi — 3 milj. Aby uprzytomnić sobie rozmiary, w jakich rozwinęło się szkolnictwo, zaznaczmy, że w roku szkolnym 1914/15 w szkołach elementarnych obecnego terytorjum Rosji uczyło się 7,2 milj., a w średnich — 0,6 milj. dzieci; nie biorąc więc wcale pod uwagę wyższych typów szkoły sowieckiej, stwierdzić należy, że w chwili obecnej sama tylko sowiecka szkoła powszechna obejmuje mniejwięcej 3 razy więcej dzieci, niż całe elementarne i średnie szkolnictwo Rosji carskiej.

Wyjątkowo szybki rozwój nauczania powszechnego w Z. S. S. R. zaczął się w r. 1930. W r. szk. 1927/28 szkoła powszechna obejmowała tylko 11,3 milj., w r. 1929/30 — 13,6 milj. dzieci; gdy jednak XVI Zjazd partyjny (w lecie 1930 r.) podkreślił niedostateczne tempo rozwoju kulturalnego kraju, zorganizowana natychmiast energiczna kampanja oświatowa dała w rezultacie potężny skok z 13,6 do 20,5 milj. dzieci, objętych w ciągu r. szk. 1930/31 szkołą powszechną. Jak zaznaczyliśmy, liczba ta wzrosła obecnie do 22,8 milj.; z końcem r. 1932 — t.j. w ostatnim roku pierwszej „piatiletki“ — wynosić ma 24,7 milj. „Piatiletka“ przewidywała zresztą dopiero na r. 1932/33 objęcie nauczaniem powszechnem 19,3 milj. dzieci — została więc przekroczona już w r. 1930.

Szczególnie imponujący jest rozwój szkół wiejskich umożliwiony przez ogromne postępy kolektywizacji na wsi. Jeszcze w r. 1927/28 w szkołach obu stopni uczyło się: w mieście — 3,2 milj., na wsi — 8,1 milj. dzieci; w r. 1930/31 odpowiednie liczby wynosiły: 3,9 i 16,6 milj. W szkołach I-go stopnia uczyło się na wsi: w r. 1927/28 — 7,8 milj., w r. 1930/31 — 15,7 milj. Na 25 milj. dzieci, które będą objęte dwustopniową szkołą powszechną w r. 1932, 20 miljonów stanowić będą dzieci w szkołach wiejskich. Szkoły II-go stopnia są zresztą jeszcze dotąd stosunkowo słabo rozwinięte na wsi. W r. b. wieś daje ok. 84% dzieci, objętych szkołą I-go stopnia i ok. 53% dzieci w szkołach st. II-go.

Jak wygląda faktyczna realizacja obowiązkowego nauczania powszechnego w chwili obecnej? W miastach i osadach przemysłowych całkowite objęcie pierwszego rocznika (dzieci 8-letnich) oraz wszystkich dzieci, które ukończyły szkołę I-go stopnia, szkołą st. II-go nastąpiło już w r. 1930. Na wsi w r. 1930/31 objęto dzieci pierwszego rocznika — t.j. 8-letnie; odsetek dzieci które kontynuują naukę w 2-im, 3-im i 4-tym roku nauczania wynosi ok. 75%, dzieci zaś, kontynuujących ją w r. 5-ym, 6-ym i 7-ym—30%; 100%-owe objęcie wszystkich mieszkających na wsi dzieci 8-11 l. nastąpi już w r. 1932, całkowite zaś rozszerzenie obowiązku szkolnego na dzieci 12—14 l. projektowane jest na wsi na r. 1935/36

Poza przeprowadzeniem całkowitej realizacji siedmioletniego nauczania na wsi, najbliższe zadania oświaty sowieckiej obejmują przedewszystkiem stopniowe wprowadzanie — zaczynając oczywiście od miast i osad przemysłowych — szkół 9-o i 10-o-oddziałowych, t.j. przedłużanie czasu nauki obowiązkowej o 2—3 lata; w związku z tem nastąpić ma obniżenie dolnej granicy wieku szkolnego z 8 do 7 lat. Niezależnie od tego prowadzone są skrócone kursy — roczne i dwuletnie — dla tych z pośród dzieci 11—14 l., które pozostają jeszcze poza szkołą powszechną (w r. 1930 miały ponad 8 lat, nie były więc do szkół powoływane). Kursy zorganizowane są w miastach, osadach fabrycznych oraz większych ośrodkach skolektywizowanego rolnictwa. Na wielką skalę prowadzona jest również nauka czytania i pisania ludności w wieku 15—35 lat; analfabeci stanowili ok. 75% ludności Rosji carskiej (od 10 l. wzwyż), zaś w r. 1930 odsetek analfabetów w tych samych grupach wieku nie dochodził do 40%.

Sowiecka „szkoła pracy“ ma — jak wiadomo — charakter zupełnie odmienny od elementarnej szkoły powszechnej krajów kapitalistycznych. Główną jej zasadą jest t. zw. politechnizacja nauczania — polegająca na możliwie ścisłem związaniu szkoły z aparatem produkcyjnym kraju i wychowaniu młodzieży, która prócz ogólnego wykształcenia posiadałaby zasadnicze zrozumienie nowoczesnych procesów wytwórczych. Nie chodzi tu o „wykształcenie techniczne“ w tem znaczeniu, w jakiem udziela go stara szkoła zawodowa, która uczy wykonywania określonego rzemiosła czy fachu przy pomocy pewnego zakresu elementarnych wiadomości technicznych; chodzi o takie przygotowanie młodzieży, które pozwoli jej na czynny udział w każdej zasadniczo gałęzi pracy, do której będzie powołana, chodzi o zasadniczą wiedzę technologiczną, która dawałaby się łatwo i szybko uzupełnić temi czy innemi wiadomościami specjalnemi. Ważnym elementem tego wykształcenia „politechnicznego“ jest oczywiście wpojenie nawyków pracy kolektywnej, pracy dla pewnej wspólnej całości, charakteryzującej gospodarstwo socjalistyczne.

W krótkiej notatce niepodobna oczywiście dać jasnego pojęcia o programie i metodach tej szkoły. Zaznaczymy tylko, że jeśli chodzi o szkoły w miastach — związane są one przeważnie z fabrykami i przedsiębiorstwami technicznemi; młodsze dzieci pracują i uczą się jednocześnie w warsztatach szkolnych, starsze — w samych fabrykach. Szkoły wiejskie — o ile mają już wyższy poziom organizacyjny— pracują w związku z państwowemi gospodarstwami rolnemi („sowchozami“) i bardziej rozwiniętemi kolektywami („kołchozami“). Niezależnie od ogromnych wysiłków, jakich wymaga jeszcze sprawa oświaty na wsi, „politechnizacja“ szkoły wiejskiej wymaga stworzenia specjalnego aparatu organizacyjnego i pedagogicznego, aparatu przytem, rosnącego w bardzo szybkiem tempie.

Zagadnienie przygotowania odpowiednich kadrów pedagogicznych jest wogóle centralnem bodaj zagadnieniem realizacji planów oświatowych w Rosji. Ogromny rozwój ilościowy szkolnictwa powszechnego nie pozwalał dotąd na osiągnięcie wszędzie należytego poziomu pedagogicznego i naukowego; zdecydowane podniesienie tego poziomu jest obecnie głównem hasłem polityki oświatowej w Z. S. S. R.

BEZROBOCIE i SYTUACJA POLITYCZNA W ANGLJI.

Po znacznym spadku bezrobocia w końcu r. ub., okres od 21 grudnia do 25 stycznia b. r. przyniósł znów poważny wzrost liczby bezrobotnych (z 2.509.000 do 2.728.000). Jest to wprawdzie okres sezonowej zwyżki bezrobocia (w r. 1930/31 wzrosło ono w tym samym czasie o 184 tys., w r. 1929/30 — o 188 tys.), jednakże wzrost obecny jest wyjątkowo silny — tembardziej, że dla właściwego porównania ze stanem z przed miesiąca do cyfry 2.728 tys. dodać należy ok. 50 tys. osób (dokładna liczba nie jest znana), które naskutek wprowadzenia w życie przepisów, ograniczających prawo do zasiłku, przestały się w tym czasie rejestrować na giełdach pracy. Bezrobocie wzrosło we wszystkich prawie gałęziach — przedewszystkiem jednak w przemyśle budowlanym i górnictwie węglowem. Anglja jest zresztą i teraz jedynym krajem, w którym liczba bezrobotnych mniejsza jest obecnie (o 150 tys. z górą), niż w tym samym okresie roku ubiegłego; jednak pogłębiający się w dalszym ciągu w całym świecie kapitalistycznym kryzys musi hamować eksport angielski i po-

zbawiać Anglję stopniowo uprzywilejowanej sytuacji, związanej z dewaluacją funta. W tym samym kierunku działać muszą na dalszą metę wprowadzane obecnie cła, powodując wzrost cen na rynku wewnętrznym.

Przeprowadzenie przez rząd Macdonalda powszechnej 10%-owej taryfy celnej (z wyłączeniem jedynie najważniejszych produktów spożywczych i surowców) oraz upoważnienie do bardzo znacznego podwyższania ceł w poszczególnych wypadkach — oznacza zwycięstwo wpływów zdecydowanie konserwatywnych nad kompromisową platformą „rządu narodowego". Ustąpienie z rządu liberałów „centrowych" (grupy Samuel'a) jest zdaje się kwestją krótkiego czasu.

Zniechęcenie do konserwatywnych sposobów „walki z kryzysem" przejawiło się zresztą z zadziwiającą szybkością w przeprowadzonych w d. 9 lutego — pierwszych od czasu wyborów powszechnych — wyborach uzupełniających w dwóch okręgach. Oba okręgi są od wielu lat twierdzą konserwatystów, którzy zostali i tym razem wybrani — ze znacznie jednak zredukowaną większością. Frekwencja wyborcza jest w Anglji zawsze znacznie słabsza przy wyborach uzupełniających, niż przy wyborach powszechnych; ale gdy w jednym okręgu liczba głosów, oddanych na konserwatystę, spadła z 41 tys. do 19 tys.—labourzysta utrzymał prawie swój stan posiadania, zwiększając odsetek uzyskanych głosów (w stosunku do ogółu głosów oddanych) z 12% do 32%. W drugim Partja Pracy nie wystawiła tym razem kandydata, wystawiony natomiast kandydat I. L. P. — mimo, iż zebrać mógł niewątpliwie tylko część głosów labourzystów — otrzymał większy odsetek ogólnej liczby głosów, niż oficjalny kandydat Partji Pracy przy wyborach powszechnych, a głosy, oddane na konserwatystę, spadły z 35 tys. do 23 tys. Tak zwane „wahadło wyborcze" zaczyna tym razem działać wyjątkowo wcześnie i wyraźnie.

RAJ AMERYKAŃSKI

Strajk górników w stanie Kentucky (St. Zjednoczone), o którym donosiliśmy w N-rze 1-ym „P. S.", trwa dotąd — mimo straszliwych represyj i teroru, stosowanego przez właścicieli kopalni. W początkach lutego znany pisarz amerykański, W. Frank, z grupą innych pisarzy i prawników nowojorskich zorganizował rodzaj ekspedycji ratowniczej dla głodujących górników, wioząc szereg wozów ciężarowych, naładowanych produktami spożywczemi. Po przybyciu na miejsce, cała ekspedycja została aresztowana w miasteczku Pinneville; po pewnym czasie (w d. 11 lutego) aresztowanych zwolniono, lecz odstawiono ich do granicy stanu Tennessee: tu na pożegnanie Frank i jeszcze jeden z uczestników ekspedycji — znany adwokat Allen Taub — zostali ciężko pobici przez eskortujących policjantów (w gruncie rzeczy płatnych ajentów towarzystw kopalnianych).

„Sprawa Kentucky" trwa więc w całej pełni; jednocześnie na światło dzienne wydobyta została nowa straszliwa afera. Oto od r. 1916 przebywają w więzieniu w Kalifornji dwaj ludzie — Mooney i Billings — skazani na dożywotnie więzienie za rzekomy zamach bombowy, dokonany w S. Francisco w r. 1916. Wyrok sądu w związku z okolicznościami sprawy wydawał się odrazu podejrzany (obaj „zbrodniarze" znani byli z przekonań radykalnych i antywojennych) i szereg instytucyj naukowych i społecznych domagał się nieustannie rewizji procesu, względnie ułaskawienia i uwolnienia skazanych. Jednakże trzech gubernatorów po kolei odmówiło ułaskawienia Mooney'a, a Sąd Najwyższy odrzucił zażalenie obrońcy Billings'a.

Wreszcie jednak, pod naciskiem opinji publicznej, wyłoniona została oficjalna komisja, która zbadała dokładnie akta i okoliczności sprawy. I oto sprawozdanie komisji, opublikowane w styczniu b. r. przez Rząd Federalny w Waszyngtonie stwierdza, że skazanie obu ludzi było „krzyczącą niesprawiedliwością", że prokuratura i policja namawiały, a nawet zmuszały szereg świadków do fałszywych zeznań, że dla wykrycia istotnych sprawców zamachu nie prowadzono wogóle żadnego śledztwa, a wynalezienie „dowodów" winy aresztowanych ofiar powierzono przedsiębiorstwu detektywów prywatnych; że wreszcie przed wyrokiem prokuratura zorganizowała kampanję przeciw aresztowanym w prasie, udzielając odpowiednich „wywiadów" i t. p.

Jaki będzie dalszy bieg sprawy — niewiadomo. Narazie obaj skazani przebywają w dalszym ciągu — szesnasty rok! — w więzieniu.

W HISZPANJI.

Po stłumieniu przez wojska rządowe poważnych prób powstania rewolucyjnego w Katalonji i Andaluzji, rząd — na zasadzie uchwalonego przez Kortezy „Prawa o ochronie republiki" — deportował z Hiszpanji bez sądu stu kilkudziesięciu syndykalistów i działaczy rewolucyjnych (głównie z Barcelony). Zgłoszona w tej sprawie interpelacja została przez Kortezy odrzucona wszystkiemi głosami (z socjalistami włącznie) przeciw 12 posłom skrajnej lewicy (do której należy słynny lotnik, major Franco). Opinja burżuazyjna skłania się wogóle coraz bardziej na prawo; rośnie wpływ Lerroux i kierowanej przezeń partji radykalnej. Partja ta nie weszła — jak wiadomo — w skład koalicyjnego gabinetu Azany i odgrywa obecnie rolę ośrodka, mobilizującego wszystkie elementy burżuazyjne, które domagają się polityki „silnej ręki" dla utrzymania „spokoju i porządku".

W rządzie zarysowują się poważne tarcia. Przygotowany projekt reformy agrarnej, który ma uspokoić wzburzenie wśród rolniczej ludności Andaluzji, nie zadowolił nawet arcyumiarkowanych socjalistów hiszpańskich; w partji socjalistycznej pojawiają się coraz częstsze głosy, żądające wystąpienia z rządu koalicyjnego. W tym duchu wypowiedział się między innymi jeden z leaderów partji, przewodniczący Kortezów, Besteiro.

STUDENCI JAPOŃSCY PRZECIW WOJNIE

Nastrój panujący w Japonji przypomina dobrze znane w Europie obrazy z początków wojny: demonstracje patrjotyczne, jednolity ton prasy, propaganda w szkołach, kinach, radjo — wszystko to działa sprawnie, jak maszyna. Jednakże — jak donosi ajencja angielska „Central News" — coraz częstsze stają się i demonstracje antywojenne, niepokojąc coraz poważniej sfery rządowe. Ostatnio odbył się wielki wiec studentów Uniwersytetu Cesarskiego w Tokio, protestujący przeciw „prowadzonej przez Japonję wojnie imperjalistycznej". Policja rozproszyła studentów i dokonała licznych aresztowań.

Nie wszędzie jednak — jak się okazuje — studenci są jednakowi.

Prosimy naszych Czytelników o pomoc w znalezieniu odpowiedzialnych kolporterów na terenie: Zagłębia, G. Śląska, Lublina, Wilna, Poznania, Bydgoszczy i innych ośrodków prowincjonalnych.

Odpowiedź „Wiadomościom“ lwowskim.

W n-rze 27-ym wychodzącego we Lwowie dziennika „Wiadomości“ znajdujemy notatkę, wymierzoną przeciw naszemu pismu; głosi ona, że „pisemko to nic nie ma wspólnego z ideologją ludzi pracy“, że „dąży ono do rozpowszechniania poglądów „Robotnika“... i aby sobie ułatwić to zadanie, uprawia oszukańczo „lewicowe“ sztuczki“.

Redaktorzy „Wiadomości“ wiedzą tak samo dobrze, jak każdy, kto choć raz czytał nasze pismo, że notatka ich nie ma nic wspólnego z prawdą. Nie mamy rady na to, jeśli uważają oni za wskazane zwalczać nas w jaknajostrzejszy sposób; chcemy jednak stwierdzić, że autorytet moralny, jaki „Wiadomości“ posiadają, do czegoś przecież obowiązuje.

Listy do Redakcji.

(W liście do Redakcji p. **Jan Dworski** pisze m. inn.):

W praktyce... niechęć pisma socjalistycznego do autorytetów nie jest niechęcią do wszelkich autorytetów, lecz jest niechęcią do autorytetów proletarjackich.

Dowodów na to dostarcza nam artykuł p. t. „Spór o Boy'a, którego autor — przeciwnik autorytetów — zdecydowanie reklamuje autorytet burżuazyjny. Kończą się te boje o Boy'a stwierdzeniem — niby odbiegającem od szablonów — że

„problemy Boy'a nie są dla nas śmiesznemi problemami, a jego działalność wydaje nam się pozycją dodatnią w społecznym bilansie naszej rachitycznej literatury“.

Twierdzenie to zawiera dwa błędy. Przedewszystkiem nikt nie utrzymuje, że problemy Boy'a są śmieszne. Autor otwiera otwarte drzwi. Boy porusza problemy ważne — każdy o tem wie — problemy te żywo obchodzą każdego działacza proletarjackiego, a dowodem na to może być choćby fakt, że w Z.S.R.R. poświęca się tym problemom bardzo dużo uwagi i czasu.

Następnie: my nie pytamy, czy działalność Boy'a jest dodatnią pozycją w „naszej“ literaturze, lecz pytamy, czy jest dodatnią pozycją w proletarjackiej literaturze. Pytamy, czy działalność Boy'a jest hamulcem czy motorem w walce o wyzwolenie proletarjatu. Otóż uczy nas doświadczenie, że walka o socjalizm tylko wówczas może być zwycięska, kiedy awangarda proletarjatu potrafi się wznieść ponad interesy poszczególnych grup, odłamów czy zawodów. Awangarda musi reprezentować interesy klasy jako całości i musi wychowywać tę klasę w perspektywie socjalizmu. Skoro zaś walka ograniczy się tylko do doraźnych i „namacalnych“ potrzeb tej czy innej grupy, wówczas cały ruch spadnie do poziomu targu między robotnikami a przedsiębiorcami i walka o nowy ustrój przemieni się w rezygnację z tej walki, w pogodzenie się z istniejącym stanem rzeczy. Ponieważ zaś Boy walczy tylko o najbliższe potrzeby kobiet i ponieważ Boy nie łączy kwestji kobiecej z walką całego proletarjatu o socjalizm — przeto jest działalność jego hamulcem w ruchu wyzwoleńczym całej klasy.

Na ten fakt nic a nic nie wpłynie nawet taka okoliczność, że „za sprawą Boy'a... życie setek, a może i tysięcy kobiet pracujących“ stanie się „bardziej ludzkiem i mniej beznadziejnem“. Autor artykułu o Boy'u stoi na dawno zwalczonem stanowisku trade-unionizmu i ekonomizmu, według którego ważniejsze jest dać kilku tysiącom robotników—ładne mieszkania i kilku setkom kobiet — poradnie macierzyństwa, niż uświadamiać politycznie klasę i wychowywać ją w duchu walki o socjalizm. I niepostrzeżenie łączy się autor — życzliwie usposobiony wobec walki proletarjatu — z ludźmi, którzy wprawdzie pobudowali pałace robotnicze, lecz w 1927 roku krwawo stłumili powstanie robotników wiedeńskich. Grzech rodzi grzechy — towarzyszu „ap“!...

Powyższy problem poruszył jeszcze 30 lat temu Lenin (chyba autorytet!), który w „Iskrze“ tak o nim pisze:

„Awangarda stanowi most między klasą robotniczą a socjalizmem; jej zadaniem nie jest bierne służenie ruchowi robotniczemu na każdym jego stopniu, lecz reprezentacja interesów całego ruchu, wytyczenie celu ostatecznego i jego zadań politycznych, strzeżenie jego politycznej i ideologicznej samodzielności“.

„Jeżeli zaś klasa robotnicza ograniczy się tylko do walki ekonomicznej, wówczas straci swą samodzielność polityczną...“

Widzimy więc, że odwracanie się od autorytetów proletarjackich jest szkodliwe i prowadzi do teoretycznych i praktycznych błędów. Dlatego też powinno być obowiązkiem i programem „Przegl. Socjal.“ nie szerzenie nieufności do autorytetów, lecz raczej popularyzacja ich nauk, popularyzacja ich metod naukowych i zdecydowane zwalczanie burżuazji na naszym trzecim froncie — na froncie ideologicznym.

(Przypomnieć musimy przedewszystkiem, że „śmiesznemi“ nazwał problemy Boy'a p. Irzykowski; stanowiło to punkt wyjścia naszego artykułu. Nie możemy stanąć na stanowisku autora listu, który chce oceniać działalność Boy'a z punktu widzenia nieistniejącej w gruncie rzeczy u nas „literatury proletarjackiej“; oceniamy ją na jej prawdziwem tle, — rzeczywistości polskiej i z tego punktu widzenia uważamy ją za pozycję wyraźnie dodatnią. — Staraliśmy się już wytłumaczyć, dlaczego nie możemy uznać słuszności twierdzenia, iż tego rodzaju działalność jest „hamulcem w ruchu wyzwoleńczym“ proletarjatu przez „odwracanie jego uwagi“. Nie przemawia nam też do przekonania wysunięta przez autora listu (jak i przez innych uczestników dyskusji) teza ogólniejsza, że żadna działalność, która nie ma na celu radykalnej przebudowy ustroju, nie może być społecznie pożyteczna; nie usłyszeliśmy bowiem w dotychczasowej dyskusji niczego, coby tę tezę uzasadniało.

Nie uważamy wcale, że „ważniejsze jest dać kilku tysiącom robotników ładne mieszkania... niż uświadamiać politycznie klasę i wychowywać ją w duchu socjalizmu“. Nie widzimy jednak, by jedno musiało wykluczać drugie; gdyby tak istotnie było — trzeba byłoby przyjąć nieuznawany już dzisiaj chyba przez nikogo pogląd, że im gorzej żyje się robotnikowi w ustroju kapitalistycznym — tem lepsze są szanse radykalnego przewrotu.

Nie widzimy żadnego powodu, abyśmy mieli ponosić jakąkolwiek odpowiedzialność za polityczne oblicze S.—D. austrjackiej — tylko dlatego, że uważamy wybudowane przez nią domy i szkoły za poważną społeczną zdobycz wiedeńskiej klasy robotniczej. Nie występowaliśmy nigdzie za ograniczaniem ruchu robotniczego do „walki ekonomicznej“ — i nie możemy dopatrzeć się

związku między przytoczoną cytatą z Lenina i wszystkiem wogóle, co Autor listu mówi na temat autorytetów, a przedmiotem polemiki.

Jeśli wreszcie chodzi o „zwalczanie burżuazji na froncie ideologicznym" — mamy zamiar kontynuować tę walkę po swojemu, nie bardzo wierząc w magiczną siłę cytat z Marksa i Lenina, zwłaszcza gdy nie są zbyt szczęśliwie stosowane. **Red.).**

Do Redakcji „Przeglądu Socjalistycznego".

W numerze 3-im „P. S." zamieszczone jest streszczenie mowy Mołotowa o planie gospodarczym Rosji Sowieckiej na rok 1932. Otóż streszczając, według tej mowy, dane dotyczące rozwoju produkcji i życia gospodarczego, przeoczono pewne jej wyjątki — mianowicie sprawę podwyżki płac, budżetu kultury i td.: wyjątki bardzo ważne, bodaj najważniejsze dla robotników.

Według mowy Mołotowa, w r. 1932 zrealizowany będzie wzrost płac o 11% w stosunku do roku zeszłego. Płace realne wzrosną o 18%, a jednocześnie ma być otrzymana redukcja kosztów produkcji o 7% — co stanie się dzięki wzrostowi wydajności pracy o 22%, (głównie zapomocą racjonalizacji socjalistycznej — jak to artykuł p. t. „Magnitogorsk" w tymże numerze „P. S." wyjaśnia częściowo).

W roku 1932 budżet na potrzeby kulturalne i socjalne ludności (szkoły, kadry techniczne, nauka, higjena, zdrowie, ubezpieczenia społeczne i t.d.) ma wynieść 1526,7 miljonów zamiast 1233,8 milj. w r. 1931. Oznacza to, że „poza płacami gotówkowemi otrzymuje proletarjusz sowiecki cały szereg korzyści socjalnych, które ocenić można na 30% realnych płac" („Chwila" lwowska z dn. 20 stycznia b. r.).

Wartość towarów, dostarczanych ludności, obliczona według cen detalicznych, wzrosnąć ma z 22,2 miljardów (a nie z 27,2 miljardów, jak przez omyłkę podaje „P. S.") do 35,5 miljardów.

Powyższe wskazuje, że w budżecie sowieckim największy nacisk kładzie się na rozwój i dobrobyt rzeszy robotniczej. I to właśnie najwięcej nas robotników interesuje.

W imieniu grupy proletarjuszy
H. B.

(Podana przez nas wartość produkcji towarów konsumcyjnych — 27,2 miljardów rubli — jest dokładna; sprawdziliśmy cyfry zarówno w cytowanym numerze „Ekonomiczcskoj Żizni", jak i według innych źródeł. Podawana przez Was cyfra dotyczy, jak się zdaje, wartości produkcji tych towarów na „odcinku uspołecznionym".

Co się tyczy kwestji płac realnych i wogóle dobrobytu materjalnego i kulturalnego ludności — wyłączyliśmy istotnie dotyczące tych zagadnień cyfry z naszego streszczenia, gdyż sprawę tę omówimy w najbliższym czasie oddzielnie. Dokładne cyfrowe ujęcie podnoszącego się w Rosji Sowieckiej poziomu życia jest sprawą trudną, po pierwsze dlatego, że trzeba tu uwzględnić dokonywanie pewnej części zakupów na rynku prywatnym — przytem u d z i a ł tych zakupów w ogólnej konsumcji, jak również r o d z a j dokonywanych na tym rynku zakupów, zmieniają się z roku na rok — po drugie zaś dlatego, że w obliczeniu tego rodzaju trzeba właśnie wziąć pod uwagę szereg bezpłatnych świadczeń, o których wspominacie. Termin taki, jak „płace realne", może być — w zastosowaniu do Rosji — używany w różnych znaczeniach, i zakres tego terminu musi być przedewszystkiem dokładnie wyjaśniony. Cyfry, podawane przez Mołotowa, nasuwają szereg pytań i nie dają — bez dodatkowych wyjaśnień — jasnego obrazu sprawy; dlatego wyodrębniliśmy je do obszerniejszego omówienia **Red.).**

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. „m." Postaramy się zużytkować przy okazji.

S. Z., Warszawa. Czytaliśmy przypadkowo w „Wiadomościach" odpowiedź na Wasz artykuł, który tam widocznie posyłaliście. Nie podzielamy motywów, dla których „Wiadomości" nie chciały go umieścić; powtarza on jednak rzeczy, zbyt dobrze znane i z tych względów dla nas się nie nadaje.

LISTA SKŁADEK NA FUNDUSZ PRZEGLĄDU SOCJALISTYCZNEGO.

Warszawa: I. K. zł. 30.— F. zł. 150.— F. T. zł. 20,— B. K. zł. 50.— R. zł. 30.— R. M. zł. 30.— B.Z. zł. 20 — J. P. zł. 20.— S. P. zł. 50.— S. K. zł. 50.—
Kraków: J. K. zł. 1.50 — H. J. zł. 4.50. — Inż. Z. zł. 4.50

U W A D Z E C Z Y T E L N I K Ó W.

Za egzemplarz naszego pisma, sprzedany na ulicy, otrzymujemy — po potrąceniu rabatów i kosztów administracyjnych — 25 groszy; za egzemplarz w prenumeracie — pełne 50 groszy.

Składki na fundusz pisma wpłacać można w dowolnej wysokości i dowolną drogą. W Warszawie wystarczy telefoniczne zawiadomienie Administracji, która przyśle inkasenta. Listę składek, dotąd wpłaconych, zaczynamy ogłaszać w numerze niniejszym.

Dalsze istnienie „Przeglądu Socjalistycznego" zależy wyłącznie od poparcia materjalnego czytelników.

Wystrzegać się kolporterów — złodziei!

B. Tenenbauma (Warszawa, Nowolipie 4); Józefa Griffel (Lwów, Nowa-Boczna 10 m. 5).

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **dr. Antoni Pański.** Redakcja i Administracja: Warszawa, **Koszykowa 51 m. 22.**

Administracja czynna codziennie 6 — 8 wiecz., tel. 8-95-53. Konto czekowe P. K. O. 7377

Cena zeszytu pojedyńczego: 50 gr. Prenumerata kwartalna: zł. 3.—, półroczna zł. 6.—

Ryczałt pocztowy.

Druk. J. KELTER, Warszawa, Rymarska 8.